

Ja jestem Chrystusa

Ktoś by mógł pomyśleć, że podziały i spory wśród wyznawców Chrystusa to sprawa ostatnich stuleci. Bynajmniej, widzimy to już u samych początków chrześcijaństwa. To prawda, Paweł był dość wrażliwy na punkcie swojej własnej osoby i musiało go po ludzku irytować, gdy słyszał, że są sympatycy jakiegoś Apollosa, Kefasa. Ale byli i tacy, co polubili samego Pawła. Wrażliwość na punkcie własnej osoby była jednak u Pawła niczym w porównaniu z jego wrażliwością na Chrystusa. Zresztą sam to potwierdza, gdy mówi: Dla mnie żyć, to Chrystus. Paweł oszalał dla Chrystusa, gdy Ten objawił mu się w drodze do Damaszku. Paweł wiedział, kim jest on sam, kim są ludzie, którzy go otaczają, i kim jest Jezus Chrystus. Trzeba bardzo uważać i dzisiaj. Odważna umiejętność odróżnienia Pana Jezusa od duchowych idoli różnego typu, od żyjących wyłącznie słodkimi wspomnieniami facetów, wciąż zakochanych w oddanych Kościołowi chłopcach, to sprawa podstawowa dla wiary i umiłowania Kościoła. Benedykt XVI bezlitośnie rozprawiający się z konsekrowanymi pedofilami, to żywy znak dla całego świata, który bardzo pragnie wiedzieć kto jest kto, czyli kto należy do Chrystusa, a kto tylko udaje. To taki inny wymiar ekumenii, wewnątrzkościelny. Lepiej należeć do Chrystusa, niż do kogokolwiek innego.